Nr. 5. Lwów, dnia 20go września 1878. Rok XI., Tom XXIII.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod Redakcyą
prof. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.



W nocy z dnia 10 na 11 Września b. r. zgasł, a dnia 14 t. m. złożony został do grobu familijnego w Krasiczynie — w 75. roku życia swego —

LEON książę SAPIEHA

Oficer b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, Mąż wielkich zasług około kraju, niezmordowanej pracy, niepospolitej zacności charakteru i dobroci serca, długoletni Prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pierwszy Marszałek Sejmu krajowego Galicyi, założyciel wielu zakładów dobroczynnych i mających na celu podniesienie materyalne kraju, Obywatel pełen miłości Ojczyzny i pełen dla niej poświęcenia.

Cześć i chwała Jego pamięci, a pokój wieczny Jego duszy!

W tych kilku słowach, które zapożyczamy od „Szkoły“, dany jest wyraz stracie ogromnej, jaką poniósł kraj cały — a która, jak daleko sięga język polski, odbrzmiała zewsząd echem smutku i współczucia głębokiego.

Kraj też cały, z Reprezentacyą swą na czele, pospieszył do Krasiczyna mimo odległości znacznej, oddać hołd pośmiertny cnotom i zasługom zmarłego — i skupił się około tej trumny, która blaskiem zaszczytów obywatelskich przyćmiła świetność kolebki — a świecić będzie potomności w lata długie jasnym przykładem, jak kochać, żyć i działać dla kraju należy.

Z żalem tym powszechnym po wielkim Obywatelu, Patryocie i niestrudzonym Przodowniku narodu łączymy się duszą całą — i kornie schylając czoło przed tą świeżą mogiłą, w której się mieści najlepszy syn Ojczyzny, z głębokiem przejęciem wymawiamy pożegnalne słowa:

„Cześć i chwała Ci Mężu ofiar, pracy i poświęcenia — pokój duszy Twej świętej a miłującej, pomimo ciernistej drogi żywota — i oby Bóg dał Ci oglądać z przybytku wieczności tę najsłodszą dla duszy Twojej pociechę, że miejsce Twoje nie jest osierocone w narodzie!“

(Życiorys podamy w jednym z następnych numerów).

O paryskiej wystawie bydła rogatego

przez D. Abrahamowicza.

(Ciąg dalszy).

II.

Zanim przejdziemy do szczegółowego opisu bydła okazanego na tegorocznej paryskiej wystawie, uważamy za stosowne podać krótki opis obecnie istniejących ras bydła we Francyi.

Rozliczne rody bydła francuzkiego przedstawiają trzy główne grupy, z których każda liczy po kilkanaście odrębnych ras powstałych wśród odmiennych warunków. Świadczą one, jak ważną rolę w hodowli odegrywa każdoczesny stan kultury ziemi i jej produktywności i jak w ręku człowieka spoczywa moc kierowania hodowlą tak, iżby czyniąc zadość rzeczywistym potrzebom, odpowiadała zarówno warunkom, wśród których prowadzoną bywa; nie masz bowiem kraju w Europie, w którymby hodowla bydła wierniej przedstawiała stan kultury ziemi, jej przyrody i potrzeby każdej okolicy rozległego kraju, jak to widzimy we Francyi. To też słusznie zauważano w opisach tegorocznej paryskiej wystawy bydła, iż wystawa ta, będąc wielką rewią hodowli bydła we Francyi była zarazem wiernym obrazem produkcyi rolnej każdego zakątka Francyi.

Trzy główne grupy bydła francuzkiego, o których wspomnieliśmy tworzą: I. rasy nizin (Bos primigenius) w północnej i północno-zachodniej Francyi żyjące; II. rasy górskie (Bos brachyceros) zajmujące południową i środkową Francyę; nareszcie III. rasy mieszane, które w największej masie znajdujemy w całej wschodniej Francyi.

Zaczniemy od ras nizin północnych. Począwszy od morza północnego wzdłuż granicy Belgijskiej, a w szczególności w Normandyi, Bretanii, Vendei, Main, Anjou i Picardii znajdujemy słynące z mleczności i opasu bydło, które tworzą, jako główne rasy, rasa Flamandska (race flamande), Normandska (race normande) i rasa Bretońska (race bretonne).

Pierwsza z tych ras to jest rasa Flamandska przeważnie utrzymywana w północnej Francyi, jest nader zbliżona do rasy Holenderskiej, pociągły kształt łba, szczególnie u krów, w półkoło wyrastające rogi, wreszcie cienka szyja, wszystko to przypomina niezmiernie pokrewieństwo z bydłem Holenderskiem.

W porównaniu jednak z ostatniem wyżej stoi bydło Flamandskie odznczające się silniejszą budową przedniego tołuba, więcej rozwiniętemi płucmi, mniejszą limfatycznością a co najgłówniej wytrwałością i nieuleganiem chorobom płucnym, którą to okoliczność tłumaczy właśnie nader prawidłowy stan klatki piersiowej i silnie rozwinięte płuca.

Bydło rasy Flamandzkiej jest przeważnie maści jasnogniadej z odmianami ciemniejszemi, na głowie białe znaki a w szczególności pręgi przypominające skórę tygrysią uważane bywają u bydła tego jako oznaki czystości rasy.

Jako drugorzędne rasy należące do rodu bydła Flamandskiego wymieniamy:

1. Rasę Bulońską (race boulonnaise).
2. „ Artois (race artésienne).
3. „ Marvillaise (race marvillaise).
4. „ Ardenską (race ardennaise).

Rasa Bulońska rożni się od Flamandskiej lżejszą budową i mniejszym wzrostem, kształtami węższymi i nieco spiczastymi, przyczem bydło rasy tej jakkolwiek główną maścią zbliżone do Flamandów. miewa jednak w regule wielką ilość białych nieregularnych odmian.

Rasa Artois nosząca nazwę od dawnej prowincyi Artois o wiele niżej stoi od bydła Bulońskiego; kształty u bydła tego są po największej części nierówne, pierś wązka, łeb cięższy, budowa zadnia w regule szpiczasta, rogi zaś cięższe i więcej równolegle idące.

Niższość ta w zaletach budowy odbija się i w mleczności, bydło to bowiem znacznie mniej daje mleka niż inne do głównego rodu Flamandów należące.

Rasa Marvillaise najwięcej rozgałęziona we wschodnio-północnej części Francyi od granicy Belgijskiej, łączy niemal wszystkie zalety bydła czystej rasy Flamandskiej, a cała różnica polega na wątlejszej w ogóle budowie i na mniejszej zdolności do opasu—natomiast pod względem mleczności bydło to w niczem nie ustępuje Flamandom.

Rasa Ardenska przedstawia rezultat ciągłego krzyżowania Holendrów z bydłem Flamandskiem; bydło tej rasy mniej jest jednolite łącząc zwykle cechy charakterystyczne i Holendrów i Flamandów. Zdarzało nam się widzieć na wystawie Ardeny, które kolorem przypominały zupełnie Holendry, zaś budowa Flamandy, lub też odwrotnie, w regule jednak bywa to bydło więcej zbliżone szczególnie budową, do rasy Flamandskiej niż Holenderskiej.

Wedle wykazów statystycznych posiada Normandya w pięciu do prowincyi tej zaliczonych departamentach około 1,100.000 bydła rogatego zatem z ogólnej sumy żywionego w całej Francyi bydła niemal jedną dziesiątą część.

Już ta sama ilość utrzymywanego w Normandyi bydła, świadczy o hodowli wysoko rozwiniętej, wspartej zarówno ogromną produktywnością ziemi, jakoteż umiejętnem korzystaniem z produkcyi bydlęcej.

To też ze wszystkich okolic Francyi, najwięcej Normandya zaopatruje Paryż w nabiał i mięso.

Handel i produkcya masła w departamencie Calwados należy stosunkowo do największych w całej Francyi, masło pod nazwą beurre d'Isigny do najbardziej poszukiwanych, a bydło opasowe z okolic Gourney i Isigny słynie z delikatnego mięsa swego.

Łatwy odbyt jaki zawsze znajdywała Normandia na bydło opasowe, idące i do Paryża i do Anglii, zwrócił uwagę jej hodowców już przed wielu laty na potrzebę silniejszego rozwinięcia zdolności opasowych u bydła normandzkiego; wedle Fürstenberga i Rhode'go miał być pierwszym Markiz Torcy z Durcet, który w roku 1825 rozpoczął krzyżowania.

Użyte przezeń Szwajcary a mianowicie z kantonu Schwic wydały progeniturę zupełnie niezadawalniającą, upadek zamiast postępu stał się widocznym, a 13-letnie usiłowania tego znakomitego hodowcy spełzły na niczem, a raczej szkodę hodowli jego przyniosły.

Zawód, którego pan Torcy doznał, zniewolił hodowców Normandyi, do wykształcania zdolności opasowych u bydła miejscowego za pomocą umiejętnego żywienia i hodowli w własnym rodzie.

Cel zamierzony urzeczywistniono, a bydło rasy Durcet powstałe dzięki niezmordowanej dalszej pracy pana Torcy z Durcet przez krzyżowanie Schorthornów z mieszańcami normandzko - szwajcarskiemi mimo swych niezaprzeczonych zalet opasowych, nader mało rozpowszechniło się w Normandyi, podczas kiedy tworzenie zdolności opasowej w własnym

rodzie bydła normandzkiego stało się niemal zadaniem każdego tamtejszego hodowcy.

Bydło rasy normandzkiej jest nadzwyczaj atletycznie i kształtnie zbudowane, w regule maści ciemno-gniadej o szerokich białych pręgach, ma wprawdzie łby ciężkie lecz mimo to foremne i z usposobienia łagodne i dość limfatyczne.

Jako rasy pośrednie należące do głównego rodu Normandów, wymieniamy Rasę Cotentin (race cotentine) i rasę Auge (race augeronne).

Pierwszą z tych znajdujemy głównie w departamencie La Manche żyjącą na najżyźniejszych pastwiskach Normandyi, drugie w departamencie Calvados.

Rasa Cotentin wedle twierdzeń hodowców francuzkich posiada pewną domieszkę krwi bydła angielskiego i należy do najcięższych ras bydła we Francyi.

Waga wołu tej rasy ma dochodzić aż do 1500 kilogramów żywej wagi.

Bydło Cotentin jest maści jasno-gniadej z pręgami ciemnemi wertykalnie idącemi przez cały korpus, maść pstrokat a u bydła tego należy do wyjątków.

Obecnie kierunek w hodowli rasy Cotentin jest przeważnie mięsny podczas kiedy jej pokrewna rasa Auge przeważnie jako mleczna uważaną być musi. (C. d. n.).

Sprawozdanie

p. Bolesława Augustynowicza

delegata Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

na międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Na wezwanie szanownego Komitetu udałem się na VI. międzynarodowy targ zbożowy, który odbył się 26. i 27. sierpnia b. r. w Wiedniu i mam zaszczyt w krótkości przedłożyć moje sprawozdanie.

Zjazd tegoroczny mniej był liczny, niż lat poprzednich, przedewszystkiem mniej było firm zagranicznych; powody mogły być różne; bądź wystawa paryska, bądź polityczne względy, może nawet niepewne urodzaje co do gatunków zboża, a może brak ochoty, brak interesu; ten ostatni powód byłby bardzo pożałowania godny, bo targi wiele dobra dla producentów przysporzyć mogą.

Targi takie z jednej strony chronią producentów od wyzyskiwania przez mniejszych handlarzy, dają im jasny pogląd na położenie rzeczy i pozwalają im łatwiej się zdecydować do sprzedaży lub też dalszego przechowania swych zasobów zbożowych, z drugiej zaś strony dają kupcowi sposobność z większem prawdopodobieństwem na następstwa przedsiębiorstwo swe prowadzić.

Dziennik „Oesterreichisch-Ungarische Müller - Zeitung“ podnosi ważność i użyteczność powyżej wspomnianych targów tembardziej, że jak powiada przytoczony dziennik, znalazło się w ostatnich czasach wielu, którym targi te łowienie ryb w mętnej wodzie uniemożebniły, a którzy dlatego na rozmaitych zgromadzeniach i w różnych artykułach dziennikarskich silnie przeciwko nim przemawiają.

Na tegorocznym targu było interesentów 4000—6000, zagranicznych zaś zaledwie 5%. Francya miała tylko jednego reprezentanta. Co do Galicyi, księstwa Krakowskiego i Bukowiny to było zaledwie 2%, i tak: Lwów miał 9, Kraków 14, Stanisławów 7, Podwołoczyska 11, Tarnopol 13, Tarnów 3, Rzeszów 2, Jarosław 5, Bochnia 1, Sambor 1, Brody 3, Husiatyn 1, Przemyśl 1, a Czerniowce 8 interesentów.

Z tych dat można nawet wnioskować, w których to okolicach bardziej rozwija się handel zbożowy, bo gdy na Podwołoczyska z Tarnopolem było interesentów 24, to na Lwów, stolicę kraju, gdzie zbiegają się koleje, zaledwie 9.

Tarnopolskie posiadało najliczniejsze okazy i najlepsze gatunki pszenicy, zaś na okólnik szanownego Komitetu rozesłany do Oddziałów gospodarskich, zaledwie dwóch producentów nie zawahało się przesłać swe próbki pszenicy do Wiednia i ponieść kilkunastu-centowe wydatki, a to pp. Gnoiński Jan ze Świdowy i Grzegorz Maramorosz z Olesina; pierwszy mógł był otrzymać 8 złr. 80 ct. do 9 złr., drugi 8 złr. 40 ct. do 8 złr. 60 ct. loco Tarnopol.

Można żałować, że był tak szczupły udział, bo przedewszystkiem wypada przekonać kupców zagranicznych, że zboża nasze są dobre i konkurencyę wytrzymać mogą, bardziej jeszcze w tym roku, gdzie pszenicę mamy dorodną, a nawet banatka jest o wiele lepszą, niż węgierska, a ten gatunek pszenicy jest poszukiwany do południowych Niemiec i do Szwajcaryi.

Chcąc teraz dać ogólny pogląd na tegoroczny stan urodzajów i zbiorów w monarchii austro-węgierskiej, pozwalam sobie podać krótki wyciąg ze sprawozdania, odczytanego w Wiedniu przez jeneralnego sekretarza pana Maurycego Leinkaufa:

„Chociaż rezultata tegorocznych zbiorów z powodu słot, trwających w ostatnich kilku tygodniach, nie były takie, jakich się spodziewano, to jednak w ogóle powiedzieć można, że wypadły one dobrze.

Pszenica dała w Węgrzech około 3 miliony hektolitrów, w Przedlitawii zaś $^3/_4$ miliona hektl., po nad zwykłą przeciętnie produkowaną ilość a wydatek ten byłby się okazał jeszcze lepszym, gdyby tak w Przed- jakoteż i Zalitawii nie trzeba było od tego odjąć 10—15%, a w niektórych okolicach nawet 35% na domieszkę śnieci. Jakość tak co do wagi efektywnej, jakoteż innych własności towaru, jest różną; w wielu okolicach ucierpiała ona na kolorze, w daleko więcej jednak wypadkach ucierpiała jakość pszenicy przez śnieć i rdzę. Opierając się na normalnej 12-miesięcznej konsumcyi, okazała by się ilość pszenicy i mąki z niej uzyskanej, jaką by monarchia w następnej kampanii eksportować mogła, 9—10 milionów cetnarów cłowych. Zważywszy atoli, że żniwo tegoroczne o 2—3 tygodnie później, niż zwykle, się rozpoczęło i że monarchia około 4 miliony cetnarów cłowych miesięcznie konsumuje, że przeto z nowego zbioru blizko 3 miliony cetnarów cłowych mniej dla siebie potrzebywać będziemy, to dojdzie ilość pszenicy i mąki razem wziętych, jaką monarchia w tym roku zagranicy dostarczyć może, 12—13 milionów cetnarów cłowych.

Zbiór żyta w krajach korony węgierskiej był trochę lepszy, jak średni, zaś w Przedlitawii dało żyto 1 milion hektl. przewyżki a w wielu okolicach, szczególnie Przedlitawii, jakość jego jest dobra. Na eksport może go być około $2^1/_2$ milionów cetnarów cłowych.

Jęczmień wydał w Węgrzech około 1 milion hektl. w Przedlitawii zaś tylko $^1/_2$ miliona przewyżki. Jakość jest różna i pomimo, że w wielu okolicach czystość jego i jędrność są zadowalające, to przecież kolor prawie wszędzie wiele pozostawia do życzenia.

Uwzględniając zmniejszającą się od lat kilku produkcyę piwa w Austro - Węgrzech, wynosiłaby ilość jęczmienia na eksport 4—5 milionów cetnarów.

Owies dał w Węgrzech 600.000, w Przedlitawii zaś około $1^1/_2$ miliona hektl. przewyżki. Jakość jego w Przedlitawii lepsza, niż w Węgrzech, gdzie deszcz na kolor jego i wagę bardzo zły wpływ wywarł. Na eksport liczyć go można, nie bacząc na stare zasoby, około $2^1/_2$—3 milionów cetnarów.

Na kukurudzę jest nadzieja, lecz za to w wielu miejscach uskarzają się na zły stan kartofli.

O rezultacie zbiorów w krajach najwięcej produkujących i konsumujących mamy następujące sprawozdania:

Prusy. Wziąwszy liczbę 100 jako zbiór średni, będzie wynosił ogólny tegoroczny przeciętny zbiór pszenicy 99%, żyta 92%, jęczmienia 96%, owsa 100%, rzepaku 93%, grochu 92%, a bobu 96%.

Pszenica dała tylko w ziemiach lepszych zbiór średni, jęczmień zaś zbiór dość dobry. Wydajność kartofli zależeć będzie od dalszego stanu powietrza.

Hanower. Pszenica jest dopiero w części zebrana, a jakość jej bardzo mierna. Jęczmień, owies, groch i bób obiecują przy odpowiedniej pogodzie znakomite zbiory. Kartofle, które były bardzo piękne, ucierpiały przez zarazę.

Prowincye nadreńskie. Pszenica tak co do ilości, jakoteż jakości dobra i zbiór będzie prawdopodobnie o 10—15% lepszy, niż średni. Na kartoflach widać ślady zarazy.

Szląsk pruski. Pszenica najmniej zadowala, a jakość bardzo mierna. Jęczmień daje przy bardzo dobrej jakości 10% nad wydajność przeciętną.

Bawarya. Pszenica dobrej jakości, jednak więcej żółta, nie zwykle. Zbiór jęczmienia trochę lepszy, jak średni, lecz jakość dobra; gruboziarnisty, lecz w wielu wypadkach żółty. Zbiór średni oznaczony przez 100 daje pszenicy 115%, jęczmienia 105%.

Z południowej Bawaryi piszą: Zbiory w ogóle zadowalające, jednak pszenica i żyto ucierpiały przez niepomyślny stan powietrza na jakości. Zbiór jęczmienia dobry, lecz jakość zależy jeszcze od tego, jak będzie zwieziony. Kartofle obiecują zadowalający rezultat.

Saksonia. Pszenica, szczególnie w równinach, wydała bardzo dobre plony. Waga efektywna 1 hektl. pszenicy 75—79 kilogr. Zbiór jęczmienia średni.

W Frankonii i Szwabii wydała pszenica tak co do ilości, jakoteż jakości plon dobry. Rezultata jęczmienia co do ilości zadowalające, jakość jednak po części przez deszcz ucierpiała. Na kartofle się nie uskarzają.

Wirtembergia. Pszenica lepsza, jak w roku przeszłym, jednak w wielu miejscach śnieć.

Badeńskie. Pszenica dała zbiór średni, a jakość jej w ogóle dobra. Jęczmień co do jakości różny, częściowo pełny i biały, częściowo żółty.

Szwajcarya. Przyjąwszy liczbę 100 jako wydajność przeciętną, wydaje pszenica 80%, jęczmień 90%. Kartofle nie udały się w ogóle. Ogólna potrzeb zboża i mąki w Szwajcaryi, jaką importować będzie musiała na tegoroczną kampanię, wynosi więcej, jak 3½ miliona centnarów metrycznych.

Północna Europa. W okolicy Hamburga speranda na pszenicę dobra, lecz jakość jej zawisła od dalszego stanu powietrza. Rezultata jęczmienia zadowalające.

W Meklenburgskiem ucierpiała pszenica tylko w niektórych okolicach przez rdzę, zresztą zbiór w ogóle średni. Jęczmień bardzo chwalą. Strąkowe i kartofle wiele obiecują.

Holsztyn i Szlezwig. Na pszenicę najlepsze nadzieje. Jęczmień bujny i wiele obiecuje. Kartofle dobrze się udały.

O Danii jeszcze nic pewnego nie można powiedzieć, jednak pszenica i jęczmień także wiele obiecują.

W Szwecyi i Norwegii sprzyjała dotąd pogoda i spodziewają się, szczególnie w życie, dobrych zbiorów.

W Rosyi zbiór pszenicy w tym roku o 15% lepszy, jak w roku przeszłym, lecz jakość jej gorsza. Owies tylko w niektórych guberniach dał rezultata świetne.

Zbiór Ameryki północnej wynosi w tym roku 350 milionów buszli pszenicy i 1250 milionów buszli kukurudzy, podczas gdy w przeszłym roku dał zbiór pszenicy 330 milionów buszli, kukurudzy zaś 1280 milionów buszli.

O zbiorach w Anglii mamy dotąd niedokładne jeszcze sprawozdania, gdyż tam żniwo w tym roku bardzo się opóźniło, lecz o ile dziś już przewidzieć można, to zbiór pszenicy w tym roku będzie tam lepszy, jak w roku przeszłym. Jęczmień co do ilości także nie źle się udał, lecz jakość jego bardzo wiele pozostawia do życzenia, owies zaś tylko bardzo mierny rezultat wyda.

Kończąc moje sprawozdanie zaznaczam, że na tegorocznym targu zbożowym wiedeńskim największy był popyt na pszenicę i jęczmień, które, jak to już powyżej wspomniałem do południowych Niemiec i Szwajcaryi zakupywano.

Przednie sorty pszenicy i jęczmienia ciągle chętny pokup znachodzą, ztąd też sprzedający wyższych cen się trzymają.

Notowano: Jęczmień prima morawski 8 złr. 40 ct. do 8 złr. 80 ct.; najlepszy 9 złr. 25 ct. do 10 złr. 25 ct.; słowacki 8 złr. do 8 złr. 10 ct. ab kolej zachodnia.

Wreszcie przesyłam szanownemu Komitetowi w załączeniu ułożoną przez Jana Treyer'a kartę Węgier, wykazującą jakość pszenicy różnych okolic, oraz sprawozdania zbiorów z roku 1878, przedłożone na międzynarodowym targu zbożowym w Wiedniu 26. i 27. sierpnia 1878.

Kniaże dnia 30. sierpnia 1878.

Zbieranie i przechowywanie owoców.

Wprawdzie rok bieżący nie odznacza się wielką obfitością owoców, owszem powiedzieć można, że owoce tak zwane ziarnowe: jabłka i gruszki, w ogóle bardzo skąpo obrodziły, więc niejeden pomyśli, że nie warto się nad zbiorem i przechowaniem tej odrobiny zastanawiać; tymczasem jednak właśnie dla tego, że owoców mało, należałoby być jak najstaranniejszym przy ich zbiorze i przechowaniu, żeby z tej małej ilości mieć taką przyjemność, względnie korzyść, jak gdyby zbiór był jak najobfitszy. Owoce, które nawet skąpo zarodziły, mogą dać niekiedy dochód większy niżeli w lata najobfitsze, jeżeli się je zbiera i przechowuje starannie, szczególnie w naszym kraju, gdzie z owocami w ogóle, po szczególe zaś z zimowemi, obchodzą się jak najgorzej. Postępowanie jest takie, jak gdyby umyślnie chciano popsuć jak najwięcej sztuk, a nawet owoce letnie, przeznaczone do natychmiastowego użycia, przychodzą na stół lub na targ tak pogniecione i popsute, że gdzie indziej ogrodnik nie poważyłby się podobne owoce na stół pański dawać lub na targ dostarczać. Cierpliwość u nas w tym względzie jest rzeczywiście dziwną, bo pomimo utyskiwań co roku takie same inwalidy pojawiają się i bywają spożywane, bywają kupowane, gdy przy odrobinie woli z jednej, dobrych chęci z drugiej strony możnaby mieć piękne nieuszkodzone owoce.

Delikatne gatunki owoców, w stanie dojrzałym zebrane, mające być wkrótce na stół podane, zbierać należy rano, gdy tylko z rosy obsechną, nie zaś w gorąco lub po południu gdyż wtedy są najaromatyczniejsze; dobrze jest równie, jeżeli są zebrane w czas pogodny, gdyż zmoczone deszczem nie tak dobrze się trzymają i łatwo tracą aromat. jeżeli mokre idą do spiżarni lub piwnicy, gdzie przed zużyciem kilka czasem dni leżeć mają. Szczególnie pilnie trzymać się należy powyższych wskazówek przy zbiorze brzoskwiń i winogron.

Bardzo starannym trzeba być przy zbiorze owoców, przeznaczonych do spożycia dopiero po kilku lub kilkunastu tygodniach (owoce jesienne i zimowe). Do zbioru owców jesiennych i zimowych najodpowiedniejsze jest popołudnie i jeżeli tylko można zarządzać obrywanie w czas pogodny, gdyż owoce obeschnięte z rosy lepiej się trzymają, aromatu zaś nabierają dopiero w ciągu przechowania. Owoce stołowe nie powinny być nigdy obtrzęsane, ale zawsze muszą być pojedyńczo rękami lub narzędziem odpowiedniem obrywane z uwa-

gą, żeby ogónek pozostawał przy owocu, nie zaś na drzewie. Wypadek ten zdarza się często z gruszkami, które od tego miejsca wkrótce i niechybnie gnić zaczynają; jabłka znoszą lepiej wydarcie ogónka, ale i tutaj unikać ile można zrywania bez ogonków. Przy obrywaniu nie obłamywać krótkich gałązek, na których jabłka i gruszki rosną, gdyż na tych gałązkach tworzą się w następnych latach nowe kwiaty i owoce, obłamując więc te gałązki, zmniejszamy ilość miejsc, na których w przyszłości byłyby się zawiązały owoce; drzewa ten ubytek wprawdzie z czasem nagradzają, ale na to zawsze potrzeba parę lat, straconych dla produkcyi. Obrywane owoce należy ostrożnie składać (nie wrzucać), do małych koszów i w tych transportować do miejsca gdzie owoce jakiś czas mają leżeć nim ostatecznie pójdą do przechowania dłuższego. Najlepsze do tego są toki ale wtedy zwykle odbywa się młocka, więc w braku toku obrać chłodny do północy obrócony pokój, gdzie owoce gatunkami wykłada się ostrożnie z koszów na niewielkie, płaskie kupki. Jesienne owoce, bardzo starannie zebrane, można wprost do składu nosić, gdy zimowe lub późne jesienne, pozostawiać 6 do 8 dni na powyższych kupkach Cel tego składania jest, żeby owoce pewną część zbytecznej wilgoci straciły i żeby można oddzielić te, które przy zbiorze uszkodzone, nadgniecione, nabrały ciemnych plam lub się psuć zaczęły.

Wyleżałe i wysortowane owoce przenosi się dopiero na miejsce przechowania właściwego i to znowu z ostrożnością, żeby nie poobtłukiwać owoców. Najlepsze miejsce do przechowania jest sucha, w zimie nie za zimna ale i nie za ciepła piwnica, dająca się łatwo przewietrzać, żeby nie było zaduchy, lub zatęchnięcia, gdyż ten smród piwniczny udziela się owocom, szczególnie delikatnym gatunkom gruszek, zniżając ich smakowitość a więc wartość. Często piwnice, przez lato nie używane, albo na mleczarnie tymczasowe zabrane nabierają bardzo niemiłego smrodu — otóż przed wnoszeniem owoców, na parę dni przedtem, powinny być parę razy wykadzone siarką gorejącą a potem wywietrzone; palenie słomy używane czasem do oczyszczania powietrza w starych piwnicach jest tutaj bezcelowe, gdy siarkowanie czyści gruntownie bo nietylko znosi smród ale zabija przynajmniej częściowo zarody pleśni i zgnilizny. Gdyby się podczas zimy przykry pleśniowy smród objawił, można znowu wykadzać, obierając ze względu na przewietrzanie czas najłagodniejszy. W piwnicy powinny być szerokie półki w kilku piątrach (z $1^1/_2$ do 2 stopowym odstępem), i na tych półkach układamy doborowe owoce jedne przy drugich, ogonkami do góry, dając tylko w razie konieczności dwie warstwy owoców; najlepiej układać tylko w jednej warstwie, owoc przy owocu, bo łatwiej wybierać dojrzewające, łatwiej zobaczyć psujące się sztuki. Podkładanie papieru lub słomy jest niepotrzebne, a nawet w wilgotnych piwnicach szkodliwe, gdyż łatwo rzucić się może zgnilizna; szczególnie słoma trawiasta lub sieczka pleśnieją łatwo i udzielają łatwo zapach stęchlizny owocom. Jeżeli mamy tak wiele owoców, że ich na półkach zmieścić nie możemy, wtedy gatunki najtwardsze (jabłka borsztówki. sztetynki) można układać na ziemi, dając podkład z czystej żytniej słomy i nasypując w warstwy grubsze, gatunki zaś z cienką skórką i delikatnem mięsem umieszczać na półkach.

Podczas zimy przeglądać trzeba starannie półki owocowe, częścią żeby do użytku wybierać dojrzewające, częścią, żeby zaczynające się psuć natychmiast wydobywać z pomiędzy zdrowych, zgnilizna bowiem udziela się nadzwyczaj łatwo szczególnie u delikatnych gatunków. Owoce na kupach złożone, przekładać trzeba, nie przegartywać, przynajmniej raz na dwa tygodnie, żeby również wszelkie nadpsute oddalać i wybierać dojrzałe. Wybrane nadpsute owoce nie powinno się pozostawiać w piwnicy w żadnym razie, ale muszą być wyniesione jak najprędzej, wykwitujące bowiem na nich pleśnie zarażają zdrowe owoce zgnilizną.

Na stół przeznaczone owoce powinny być z piwnicy na kilka godzin przedtem wyniesione, żeby straciły pewien posmak osiadający na skórce owocowej nawet w najlepszych piwnicach, jabłka zaś powinny być starannie obtarte, nawet wytarte suchem płótnem, przezco nietylko tracą ów posmak trzymający się w tłustawym ich pociu, ale razem zyskują na piękności, połyskująca bowiem u wielu skórka prezentuje się świetniejszemi barwami. Renety omszone nie trzeba obcierać, zwykle bowiem jadane bywają po obraniu skórki, gdy gładkie jabłka jada wiele osób ze skórką, utrzymując słusznie, że ze skórką ubywa część aromatu.

Owoce podrzędniejszych gatunków albo takie, które nie mają być wyborowemi, zbierać należy również obrywaniem nie otrzęsywaniem i unikać o ile można obtłukiwania, na kupach powinny także wyleżeć kilkanaście dni, z przechowaniem tylko można inaczej postępować. Jeżeli są piwnice obszerne, przechowywać w nich najlepiej, można jednak, szczególnie bardzo późne i twarde jabłka, przechowywać także w ziemi. W tym celu wykopuje się dół na kilka stóp głęboki w miejscu suchem, w zimie nie podmakającem, wykłada go deskami i układa tam jabłka w warstwę 3 i 4 nawet stóp grubą. Po przykryciu deskami zasypuje się starannie ziemią, żeby ochronić od zimna, wszystko zaś zabezpiecza od zaciekania wody dając z wierzchu pokrywkę z desek lub słomy okłotowej. W takich dołach przechowują się jabłka doskonale, późne gatunki nawet do następnego lata, jeżeli przy układaniu byliśmy uważni i oddzielali wszystkie nadpsute lub mocniej nadtłuczone sztuki od zdrowych, nieuszkodzonych. *W. T.*

Gospodarstwo rybne w ogóle,

a w szczególności w wodach zamkniętych.

Napisał

*prof. Dr. Syrski.**)

(Dokończenie).

Gospodarstwo stawowe.

Tem gospodarstwem, jako wymagającem większego obszaru wody, przynajmniej $^1/_4$ hektara = $^2/_5$ austr. morga, mogą zajmować się tylko więksi posiadacze ziemscy. Jest ono więc gospodarstwem rybnem większych właścicieli ziemskich, jak gospodarstwo sadzawkowe jest przeważnie gospodarstwem właścicieli mniejszych.

Założenie stawu. Oznaczywszy kołkami miejsce na staw, niweluje się je zapomocą grundwagi, wagi wodnej lub lunety niwelacyjnej. Robotę ziemną rozpoczyna się od wykopania rowu, poczynając go w miejscu najniższem, gdzie ma później znajdować się spust stawu, i prowadząc go, ile możności, środkiem, coraz płyciej, aż do tego miejsca, gdzie ma dopływać woda. Od tego rowu wybiera się ziemię coraz więcej na boki. Dolną część rowu, będącego głównem korytem ściekowem stawu, rozszerza się do $^1/_5$ jego obszaru i tak pogłębia, ażeby to miejsce, zwane g ł ę b i n ą s t a w u lub o b o r ą r y b n ą, po napełnieniu stawu wodą, wynosiło 2—3 metr. (= 6 do 10) stóp) głębokości.

*) Sprawozdanie z wystawy krajowej 1877 r. odnoszące się do gospodarstwa rybnego, złożone Wydziałowi krajowemu przez autora niniejszego artykułu, jest jak się dowiadujemy, właściwie podręcznikiem gospodarstwa rybnego.

W większym stawie należy z jednej i z drugiej strony koryta głównego poprowadzić ukośnie ku niemu i nadół koryta ściekowe poboczne.

Wznosząc groble, wykopuje się najprzód w miejscu, gdzie ma takowa spoczywać, rów, który się wypełnia dobrze ubitą gliną. Sama zaś grobla ma składać się w swej środkowej części z gliny a w bocznych ze zwykłej ziemi, dobrze ubitej; jej wysokość, która powinna górować około $^{2}/_{3}$ metr. po nad najwyższy stan wody, ma się mieć do szerokości podstawy i górnej części, zwanej koroną, jak 1 : 3 : $^{1}/_{3}$, a przy większem parciu wody, nawet jak 1 : 3 : 1.

Do osadzenia w spuście nadaje się najlepiej szczelnie zamykająca śluza, mniej zaś zwyczajny mnich. Należy zasadzić staw przy brzegach roślinami wodnemi, które już to same przez się, już też za pośrednictwem przebywających w nich zwierząt dostarczają rybom pokarmu.

Także do chowu w stawach, podobnie jak w sadzawkach, nadają się u nas najlepiej karpie, karasie i liny, a sposób urządzenia stawu i samego chowu zależy między innemi warunkami, głównie od tego, czy kto posiada tylko jeden staw czy więcej.

Gospodarstwo rybne w jednym stawie. Woda stawu, w którym mają się rozmnażać i wychowywać liny, karasie lub karpie, ma być ciepłą, a dno jego miękkie, gliniasto-muliste. Dla dostarczenia rybom przedmiotów służących im do złożenia lepkich jaj, zanurzą się już w maju w wodę pęki gałązek obciążonych kamieniami przywiązanemi do nich od spoda, a w czasie rozpłodu ryb (ikrzenia), od początku czerwca do końca sierpnia, utrzymuje się wodę w tej samej, niezmiennej wysokości, a to dla zapobieżenia, ażeby jaja rybie (ikra) przylepione do roślin i zanurzonych gałązek, ani nie były pokryte zbyt grubą warstwą wody, utrudniającą przystęp powietrza, potrzebnego jajom do oddechania, i osłabiającą wpływ światła i ciepła słonecznego na jaja, ani też nie zostały wynurzone z wody i nie uległy zeschnięciu.

Staw przygotowany w jesieni i napełniony na wiosnę wodą przypływającą zarybia się w kwietniu karpiami, dając na $^{1}/_{2}$ hektara, blisko 1 morg przestrzeni, do 6 par rozpłodników, 5—6 letnich samic (ikrzaków) i samców (mleczaków), wydających około 60 kóp młodych rybek. Daje się dlatego nieco większą ilość rozpłodników, jak wydane przez nie młode staw wyżywić może, ażeby w razie niepłodności lub chorowitości której z samic, otrzymać dostateczną ilość zdrowych młodych. Nadmiar młodych należy zmniejszyć lub je karmić w podobny sposób, jak w sadzawkach, dostarczając im odchody ludzkie, gnój bydła, owiec itd., w ogóle wszelkie tak zwane nieczystości.

W zimie należy nad głębiną stawu, będącą schronieniem ryb, wyrębywać dla ułatwienia przystępu powietrza obszerne przeręble, które się utrzymuje otwarte zapomocą lekko związanych pęków słomy, i odnawia, gdy zamarzną. Staw ma być co kilka lat stosownie do potrzeby, oczyszczony z mułu.

Nie chcąc zajmować się rozmnażaniem ryb, nabywa się zeszłoroczne młode rybki, zwane n a r y b k i e m, z większych gospodarstw stawowych lub od rybaków.

W niedostatku wody płynącej można hodować ryby, mianowicie liny, karasie a nawet karpie, także w wodzie stojącej zaskórnej lub pochodzącej ze ścieków, to jest bezpośrednio ze śniegu i deszczu. Gdy zaś taka woda stojąca, brudna utrudnia rozpłód ryb, to należy zarybiać ją kupnym narybkiem.

Gospodarstwo rybne w czterech i więcej stawach. Z czterech stawów przeznacza się, jak to już wyżej wskazano, jeden jako staw rozpłodowy, płytki, mający $^{1}/_{2}$ do 1 metr. głęb., zarosły. W jesieni, po przeniesieniu młodych rybek do głębszego stawu odrostowego, zostaje spuszczony i zwykle zasiewany, a w kwietniu zarybiony rozpłodnikami, których się daje około 8 par na 1 hektar przestrzeni. Gdy z otrzymanych około 80 kóp rybek młodych, przesadzanych corok do coraz innego stawu, ginie w 4ech po sobie następujących latach około 15, 12, 5 i 3 kóp, tak iż w 4tym roku pozostaje do wyłowienia tylko 50 kóp ryb dorosłych; więc też należy zastosować do tego ubytku, a przytem do wzrostu pozostałych ryb i potrzeby coraz większej ilości pokarmu także i rozmiary stawów, to jest stawu rozpłodowego, pierwszego i drugiego odrostowego i głównego, które powinny mieć się do siebie w stosunku, jak 1 : 4 : 4 : 8.

Chów szczupaków. Oprócz ryb wymienionych, tudzież pstrąga, wymagającego wody źródlanej, chłodnej i pokarmu mięsnego, nadaje się do chowu najlepiej szczupak, jako dorastający przy obfitym z małych ryb i innych zwierząt wodnych składającym się pokarmie, już w 2 latach do 2 lub 3 kil. wagi i dający w tym wieku, po pstrągu, najsmaczniejsze mięso. Wymagając atoli wiele pokarmu i pożerając nawet własne młode nadaje się do chowu tylko w wodach rozległych, czystych, chłodnych, z gruntem torfowym, których karp nie lubi, nie dających się łatwo spuścić, a zawierających wiele ryb małej wartości i innych zwierząt wodnych. Ilość szczupaków, jaką może wyżywić pewien obszar stawu, jak np. 1 hektar, zależy od obfitości pokarmu, w każdym razie ma ona być mniejszą od ilości karpi mogących wyżywić się w innej wodzie na tym samym obszarze. Można atoli, dając do stawu szczupaków ryby małej wartości, nawet narybek karpi, powiększyć ilość pokarmu, przez to ilość szczupaków może być znacznie zwiększoną lub wytuczyć je można prędzej.

Chowając szczupaki w mniejszych dających się opuścić stawach, należy młode oddzielać od dorosłych, ażeby nie zostały przez nie pożerane.

Lwów dnia 12. sierpnia 1878.

Produkcya rolnicza we Francyi.

W czwartym tomie urzędowego dzieła „S t a t i s t i q u e d e l a F r a n c e“ znajdują się daty odnoszące się do produkcyi z roli we Francyi podczas roku 1874, które jako niedawne dać nam mogą wskazówki i o obecnym stanie produkcyi rolniczej we Francyi, nie odbiegając za daleko od rzeczywistości.

Pod uprawą rolną, wyłączając ogrody, łąki i pastwiska było w owym roku w Francyi 17,355,300 hektarów, które w następujący sposób rozdzielały się na różne uprawy.

P o d	W ogóle hektarów	Z 1000 hektarów przypada
zbożami	14,905,380	281.93
kartoflami	1,168,775	22.09
roślinami olejnemi (oliwki włącznie)	413,536	7.82
burakami	367,171	6.94
roślinami strączkowemi	303,807	5.73
konopiami i lnem	177,004	3.35
chmielem marzanną i tytoniem	19,627	0.37
Razem	17,355,300	328.03

Z powyższego zestawienia wynika, że pod właściwą uprawą rolną, do której włączone są i przestrzenie obsadzone drzewkami oliwnemi znajduje się tylko 32.80%, przyjmując dla roli francuskiej przestrzeń 52,905.000 hektarów. Nie

trzeba sobie jednak wyobrażać, że tylko tak mała przestrzeń jest rzeczywiście uprawioną, ogromny bowiem procent przypada na różne drzewa owocowe (same kasztany zajmują 464,811 hektarów), na winnice, ogrody, łąki i pastwiska.

Z powyższej tabeli widzimy równie, że pierwsze miejsce w produkcyi rolniczej zajmują we Francyi zboża i kartofle, gdy uprawa roślin handlowych (chmielu, marzanny i tytoniu) zajmuje miejsce najniższe Specyalnie pod marzanną było w roku 1874 tylko 5069 hektarów, z których zebrano 17,359,600 kil., gdy w r. 1862 zajmowała ta sama roślina 20,463 hektarów, który dały 54,357.696 kilogramów marzanny *). Na chmiel i tytoń pozostaje więc 14,558 hektarów. Przestrzeń przeznaczona pod rośliny handlowe w ogóle zmniejszyła się we Francyi w ostatnich czasach bardzo znacznie, suma też dochodów z tego działu jest o wiele mniejszą niżeli dawniej. Pomimo tego produkcya rolnicza we Francyi, oceniona podług ówczesnych cen jest ogromną jak to widać z poniższego zestawienia. Wartość pojedyńczych produktów podaną jest w ogóle jakoteż dochód (surowy) z hektara wypadający na gatunki uprawiane:

Wartość	W ogóle frank.	Z hektara franków
zboża	6,218,635,122	417
kartofli	610,479,673	522
buraków	271,622,803	740
roślin olejnych	140,731,126	340
„ strączkowych	117,030,824	386
konopi i lnu	114,288,888	646
chmielu marzanny i tytoniu	33,949,059	1730
Razem	7,506,737,495	

Ponieważ w powyższych tabelach pod mianem zbóż objęte są nietylko zboża właściwe (trawiaste), ale także kukurudza i hreczka, gdy zresztą wielkość uprawy pojedyńczych gatunków posłuży do uzupełnienia obrazu produkcyi rolniczej, załączamy także wyszczególnienie. Mieszanki zbożowe są głównie pszenno-żytnie. Otóż w roku 1874 było:

Pod	Hektarów	Plon		Wartość w tysiąc. franków
		w ziarnie hektolitrów	w słomie centn. metr.	
pszenicą	6,944,614	136,367,898	168,771,090	3,658,777
owsem	3,246.124	71,531,119	55,777,939	1,043,189
żytem	1,844,220	28,329,692	40,408,106	617,102
jęczmieniem	1,083,053	20,006,304	17,783,787	346,657
hreczką	691,840	12,094,114	11,513,502	166,699
kukurudzą i prosem	635,166	10,471,682	8,528,830	184,264
mieszanką	460,363	8,578,159	11,796,266	201,947
Razem	14,905,380	287,378,868	314,579,529	6,218,635

Liczby powyższe są wymownem świadectwem kwitnącego stanu rolnictwa we Francyi, która zboża daleko więcej produkuje niżeli np. z wielkości do niej podobne Austro-Węgry, których produkcya zbożowa w przecięciu z 8 ostatnich lat wynosi (podług prof. Neumann) 171,070,000 hektolitrów.

St. S.

*) Upadek uprawy marzanny jest niewątpliwy i spowodowany został odkryciem farb analinowych, dowodem zaś na to jest zmniejszenie się nadzwyczajne wywozu marzanny i garancyny z Francyi. Wartość obu tych produktów wywiezionych z Francyi w roku 1868 była 38,850,000 franków, w roku 1872 jeszcze 23,413,000 franków, w roku 1874 spadła prawie na połowę, na 12,225,000 franków, w roku zaś 1876 wyniesła tylko 4,607,000 franków, a więc 8 przeszło razy mniej.

Stan zasiewów i nieco dat

rzucających światło na tegoroczne urodzaje

w Galicyi wschodniej (na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospod.).

Za zezwoleniem Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podawać będziemy znowu począwszy od niniejszego numeru sprawozdania o stanie zasiewów i urodzajów we wschodniej części kraju, zestawiając je na podstawie peryodycznych raportów, jakie nadsyłają w ciągu wiosny, lata i jesieni aż po dzień 1. listopada uproszeni przez Komitet korespondenci.

Według doniesień otrzymanych w niewielkiej liczbie, bo na termin 15. września nie wymagał Komitet raportów i otrzymał tylko kilka przesłanych, że się tak wyrazimy, na ochotnika, idą zasiewy ozime w tym roku szybko a to dzięki pogodzie, jaka w ciągu tego miesiąca stale sprzyjała. Stan zasiewów wcześniejszych przedstawiono nam jako pomyślny, w niektórych jednak okolicach czuć się dawała potrzeba deszczu. Z okolic Sądowej Wiszni nadesłano nam nadto alarmujące doniesienie, iż podobnie jak dwa lata temu o tym czasie pojawia się tam po rolach mnogość myszy, która zagraża zniszczeniem ozimin.

Rzepaki tegorocznego obsiewu są tak w okolicy co tylko wspomnianej jak i w ogóle całym kraju bardzo łudne, niszczą je jednak chrząszczyki i gąsienice.

Odkładając do następnego numeru dalsze wiadomości o stanie zasiewów podajemy obecnie zbiór dat odnoszących się do tegorocznych plonów.

Rzepak. Cyfry poniżej podane świadczą o niejednostajności plonu. Obok dobrych bardzo rezultatów są i rażąco złe, głównie z powodu, iż jak wiadomo pod porę sprzętu rzepaku zapanowała uporczywa słota, wśród której dużo wygniło i dużo wysypało się ziarna:

I tak zebrano: Przeciętnie z morga:

W okolicy Kamionki Strumiłowej 16 korcy
„ Kałusza 13 „
„ Horodenki 10 „
„ Sokala, Bełza 7—10 korcy
„ Bóbrki 9 korcy
„ Przemyśla 9 „
„ Ożydowa 8 „ à 150 kil.
„ Niżankowic 6—8 „
„ Sądowej Wiszni 7 worów à 100 kil.
„ Borszczowa 6 korcy
„ Tarnopola 5—6 korcy
„ Podhajec 5 korcy à 100 kil

(miejscami zbiór w tej okolicy dochodził z morga do 8 korcy natomiast jednak był gdzieniegdzie taki zły urodzaj, że np. z 19 morgów zebrano tylko 11 korcy).

W okolicy Kozowy zebrano przeciętnie z morga 4—5 korcy
„ Chorostkowa „ „ 3 korcy
„ Cieszanowa „ „ $2\frac{1}{2}$ korca
„ Żółkwi „ „ 1 korzec (!)
„ Dubiecka „ „ 75 kilogramów

Nie kwestyonując ostatnich dat, wydają one się nam jednak tak niskiemi, iż je za przeciętnie uważać nie możemy.

Pszenica. Plon przedstawia się w ogóle jako niezły (zwłaszcza na słomę), a w każdym razie lepszy, niż się go można było spodziewać z końcem Czerwca i początkiem Lipca b. r., kiedy raz po raz nadchodziły doniesienia to o rdzy to o śniedzi w pszenicy. Doniesienia te okazały się na szczęście przesadnemi; śniedź i rdza były wprawdzie, lecz po większej części tylko na łanach włościańskich i nie rozpostarły się w wysokim stopniu. Daty podajemy porządkując je według wysokości plonu w ziarnie, na plonie w słomie zbywa nam z niektórych okolic, daty te zresztą w obec niejednostajności we więzi snopów nie dają się dobrze uporządkować.

I tak zebrano:		Przeciętnie z morga:
W okolicy Halicza	$14\frac{1}{2}$ kóp	w ziarnie $12\frac{1}{2}$ korcy
„ Sądowej Wiszni	8—9—12—15 „	„ 6—12 „
„ Horodenki	10—15—18—20 „	„ 10 „
„ Kozowy	10 „	„ 10 „
„ Podhajec	10—15 „	„ 7—9—10 „
„ Kałusza	10—12 „	„ 9—10 „
	ziarna ładnego i ważnego	
„ Buczacza	8—10 kóp	w ziarnie 8—10 k.
„ Bursztyna	9—16 „	„ 5—7—10 „
„ Żółkwi	9 „	„ 9 korcy
„ Chorostkowa	12 „	„ 9 „
„ Zborowa	10—11 „	„ 9 „
	z łanów dworskich, 7 zaś korcy z łanów włościańskich śniedzią dotkniętych	
„ Żurawna	12 kóp	w ziarnie 9 korcy
„ Glinian	10 „ (małej więzi)	„ 8—9 „
„ Tarnopola	10—12 kóp	„ 6—9 „ à 100 kil.
„ Brodów	6—9 „	„ 6—9 „
„ Kamionki Str.	10 „ (mał. więzi)	„ 7—9 hektl.
„ Ożydowa	10—18 „ „	„ 5—9 korcy
„ Niżankowic	8—10 „	„ 8 „
„ Dubiecka	10 „	„ $7\frac{1}{2}$ „
„ Uhnowa	12 „	„ 7 „
„ Korszowa	10 „	„ 7 „
„ Skałatu	8 „	„ 7 „
„ Złoczowa	8—10—11	„ 6 „ 6 garn.
„ Radziechowa	4—10	„ 5—6 „
„ Magierowa	$5\frac{1}{2}$ kopy	„ 5 „
„ Cieszanowa	3—5 „	„ 3—5 „
„ Birczy	7 „	„ 3 „
„ Liska	7 „	„ 3 „

(C. d. n.).

KORESPONDENCYE.

Z ziemi Chełmińskiej.

Rzut oka na okolicę. — Niziny, Olendry i wzgórza. — Miasta. — Stan włościański. — Skutki emigracyi. Drożyzna robotnika. — Fałszywa cywilizacya. — Co zostało z przeszłości? — Religia ratuje narodowość. — Większe majątki i cząstkowa szlachta. — Błogosławiony zwrot. — Walka na śmierć i życie. — Świetny przykład.

Pisząc z tak odległej i mało u was znanej okolicy, pragnę na wstępie scharakteryzować dzisiejszy stan tego pierwszego przytuliska Krzyżaków, które na zgubę rodzinnego kraju wypielęgnowało najpotężniejszy dziś niemal naród Europy.

Piękna to ziemia! — natura nie skąpiła jej niczego: położeuie dosyć wysokie bo na 90—95 metrów nad poziom morza wyniesione, faliste, a miejscami nawet wzgórkowate, gleba złożona przeważnie z bardzo urodzajnej gliny marglowatej, łatwo rozkruszającej się pod pługiem i spoczywającej na wyborczym marglu, a na południe od Chełmna ciągnie się pas czarnoziemu kilkomilowej długości. Po obu stronach Wisły niższe o 70 metr. od powierzchni całej okolicy, rozpościerają się sławne „Niziny", niekiedy braneza jedno z nadnoteckiemi, lub gdańskiemi Żuławami, a noszące u miejscowego ludu nazwę „Olendrów". O żyźności tamtejszej ziemi trudno mieć pojęcie; cena jej jest niekiedy dwa razy wyższą, niż na wzgórzach, a napotykają się tam kawałki zapewne z jakiegoś wiekowego namułu powstałe, szaro-zielonawej barwy, które cenione są na 400—500 talarów za morg magdeburski Na tych kawałkach nie mających wszakże więcej nad 500—800 morg, sieją rzepak *), po nim jęczmień (gdyż pszenica by wyległa) a potem dopiero raz lub dwa razy pszenicę. Nawożą niezmiernie mało, a do uprawy używają narzędzia mającego pewne podobieństwo do sochy, lecz mniej jeszcze niż ona wzruszającego glebę. Nazwa Olendrów powstała od osiadłych tu zdawna kolonistów niemieckich, którzy prawdopodobnie za czasów księcia Alby z Hollandyi przywędrowali; wszyscy oni są Menonitami, mówią t. z. platt-deutschem i nie mięszają się zarówno z Polakami, jak i z nieiicznymi kolonistami niemieckimi, osiadłymi na sąsiednich wzgórzach. Po wsiach bowiem jest tu rzeczywiście bardzo mało osadników Niemców; miasta za to prawie zupełnie zgermanizowane, co wreszcie łatwo pojąć, zważywszy, że przeważna zwykle w miasteczkach naszych ludność żydowska różni się tu od niemieckiej jedynie większą przebiegłością i elastyczniejszem w interesach handlowych sumieniem.

Sam atoli rdzeń każdego narodu, lud wiejski, jest (z wyjątkiem Nizin) zupełnie polski; stanowi on przeważnie proletaryt wiejski, włościan bowiem posiadających własne gospodarstwa, jest stosunkowo nie wielu. Posiadający własne gospodarstwa są nierównie zamożniejsi od chłopów, gospodarzy we wschodniej Galicyi; posiadają często mniej gruntu, lecz przy cenie 120—200 tal. za morg magdeburski, wartość włościańskiego gospodarstwa do kilku, a czasem nawet kilkunastu tysięcy talarów dochodzi. Dla przyzwyczajonych do ogromnych wsi wschodniej Galicyi, gdzie nieraz na półmilowej przestrzeni ciągną się szeregi chat włościańskich, dziwnym wydaje się widok tutejszych majątków; pomimo bowiem znacznej ich niekiedy rozległości (do 10.000 i więcej morg magdeburskich w jednem dominium), widać w nich jeno zabudowania folwarczne, dwór, ogród, mieszkania dla służby, często kościół i obszerną, jak dobry folwark zabudowaną plebanię, lecz nadto nie więcej; na granicach dopiero majątku, gdzieś pod lasem, lub na krańcach pola, dostrzega się kilka szeroko rozrzuconych zagród włościańskich, lecz zaledwie kiika....

Na brak robotnika nie można jednak skarżyć się zbytecznie; emigracye do Ameryki i Saksonii oddawna ustały, a lubo słyszeć się daje niekiedy o nowych wędrówkach do Meklemburgii, są to pojedyncze tylko wypadki, które żadnej obawy budzić nie powinny. Owa do historyi już należąca, tłumna emigracya za Atlantyk wywołała skutek, który do dziś dnia dotkliwie odczuwają większe gospodarstwa. Lękając się pozostać bez robotnika, postanowiono w owych czasach powstrzymać emigracyę za wszelką cenę. Były to obawy zbyt przesadzone i chwycono się radykalnego środka zbyt lekkomyślnie; podwyższono wynagrodzenie robotnika w ciągu nader krótkiego czasu do takich rozmiarów i ujęto je w formę tak niewygodną dla właściciela, że stosunki te w całych niemal Prusach zachodnich stały się prawdziwie monstrualnemi. Dziś znikła już obawa nowego wychodźctwa i sądzę, że objaw podobny nie powtórzyłby się nawet w razie znacznego zredakowania płacy, jaką pobiera robotnik; był to bowiem objaw anormalny. mimo to jednak ustalony raz zwyczaj nie pozwala na żadną obniżkę. Ceny bowiem robo-

*) Rzepaku tu w ogóle nie siewają, gdyż dojrzewa dopiero wraz z żytem.

tnika wiejskiego uchylają się w pewnych granicach od bezwzględnych praw ekonomii politycznej z przyczyny, iż nie ma tu giełdy, nie ma wolnego targu, na którym mogłyby się one normować swobodnie, pod wyłącznym wpływem popytu i podaży, a tysiączne względy moralne nie zaniedbują ze swej strony znaczącej wywierać presyi; w tych więc pewnych granicach rozstrzyga tylko raz przyjęty i ustalony zwyczaj miejscowy.

Aby wszakże dać wyobrażenie o kosztach robotnika w Prusach zachodnich, pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr nader wymownych:

Parobek na ordynaryi pobiera rocznie:

Pensyi		90	m.	—	fen.
Ordynaryi:	Żyta 12 szef. wart. śr.	78	„	—	„
	Grochu 3 „ „ „	19	„	50	„
	Jęczmienia„ „ „	16	„	50	„
	Gałęzi 3 kupki „ „	10	„	95	„
	Pieńków $\frac{1}{2}$ sąż. „ „	5	„	$45\frac{1}{2}$	„
	Torfu 2 „ „ „	14	„	—	„
Mieszkanie	„ „	30	„	—	„
Ogród $\frac{3}{4}$ morg magd.	„ „	23	„	33	„
W polu $\frac{1}{4}$ „	„ pod kartof. „	13	„	65	„
Utrzymanie krowy latem	„	18	„	—	„
„ „ **zimą**	„	25	„	—	„
Lekarz, apteka itp.	„	6	„	—	„

Razem rocznie 350 m. $38\frac{1}{2}$ fen.

Każdy służący na ordynaryi obowiązanym jest trzymać dorosłą dziewkę, lub chłopaka (t. z. czeladnika) ina jego conto pobiera stałego wynagrodzenia:

$\frac{1}{4}$ morga w polu pod kartofle wartości	13	m,	65	fen.
Koszta lekarza, apteki i t. p.	„ 6	„	—	„

Razem rocznie 19 m. 65 fen.; licząc w roku dni roboczych 393, przypada dziennie stałego wynagrodzenia $6\frac{1}{2}$ fen.; prócz tego za każde 30 dni odrobionych dostaje t. z. trzydziestówkę, czyli

1 szef.	żyta wartości	6	m.	50	fen.
$\frac{1}{4}$ „	grochu „	1	„	$62\frac{1}{2}$	„
$\frac{1}{4}$ „	jęczmienia„	1	„	$37\frac{1}{2}$	„

Razem za 30 dni 9 m. 50 fen. co czynie
dziennie $31\frac{1}{2}$ fen.
Płaca dzienna 30 „

Razem za 1 dzień roboczy 68 fen., co przy średnim kursie austryackiej monety, równa się około 40 ct. dziennie zarówno zimą, jak latem *).

Przy tak wysokiem wynagrodzeniu za pracę łatwo jest robotnikowi zaspokoić rozliczne potrzeby wywołane przez wyższy stopień cywilizacyi; smutnem jest tylko, że cywilizacya owa, nie ze swojskiego płynąca źródła, fałszywy przybiera kierunek. Lud tutejszy, lubo pracowitszy od rusińskiego chłopa, nie jest bynajmniej uczciwszym, a nader liczne i śmiałe kradzieże, chociaż dokonywane przeważnie przez kolonistów niemieckich, nie pozostają wszakże bez zgubnego wpływu na moralną stronę naszych włościan. Zresztą nie odznaczają się oni tak dalece ani wrodzonym sprytem, ani zbyt wysokiem rozwinięciem władz umysłowych i oświatą**), a niesłychane wymagania i śmieszne niekiedy pretensye znamionują (zwłaszcza u dziewcząt i kobiet) kolosalną próżność, obok lenistwa i niezasadności.

Strój i tańce narodowe przechowały się tylko na Kaszubach, w całych zrestą Prusiech zachodnich nie pozostało u ludu nic, prócz zabobonów, przesądów, zwyczajów kilku dawnych i obrzędów, oraz języka przepełnionego mnóstwem wyrażeń niemieckich. Z pieśnią zaginęły i tradycye, a od zniemczenia chroni potroszę różnica języka, wrodzony jakiś wstręt plemienny, a przedewszystkiem religia. Mnóstwo więc pisemek ludowych chwyta ją jako synonim polskości, jako oręż w obronie uczuć narodowych i tym jedynie sposobem utrzymuje lud na stanowisku właściwem.

Dzielnie dopomagają prasie na tej drodze tutejsi polscy właściciele większych majątków; nie szczędzą ani kosztów, ani starań — lecz niestety zbyt ich już nie wielu. W całych Prusach zachodnich zaledwie kilkadziesiąt szlacheckich majątków pozostaje w polskich rękach, licząc w to nawet kilka wsi zamieszkałych przez cząstkową szlachtę, zamożną lecz zupełnie ciemną, obojętną w walce z germanizmem, umiejącą mało co więcej, jak czytać i pisać, a zajętą wyłącznie robieniem grosza. Nie ma już wszakże na szczęście obawy, aby ci, którzy zdołali utrzymać się do dziś przy majątkach, wywłaszczeni zostali przez Niemców tak szybko, jak dawni ich towarzysze. Od lat kilkunastu wiele się tu zmieniło — na lepsze; obywatelstwo lubo zbyt późno, poznało nareszcie, że inaczej dziś trzeba gospodarować, a przedewszystkiem inaczej używać dochodów. Dziś nikt tu nad stan nie żyje, a mimo nieustannego prześladowania ze strony rządu, gospodarstwa polskie oczyszczają się powoli z długów i podnoszą w kulturze. Przed kilkunastu jeszcze laty obojętnie patrzący na ruinę sąsiednich majątków i postęp germanizacyi, dzisiaj polscy obywatele toczą z nią śmiertelną walkę, na wszystkich punktach, z odkrytą zupełnie przyłbicą; w szlachetnej obronie ziemi swoich przodków chwytają się wszelkich możliwyah sposobów, wszelkich nawet godziwych wśród otwartej walki fortelów, jakich przez sto lat uczyli ich Niemcy. Przy wyborach do sejmu i parlamentu energiczną rozwijają agitacyę, upadające majątki wspólnemi ratują siłami, poświęcają osobiste zyski, a często nawet narażają się na straty, aby więcej już ani piędzi ziemi naszej nie oddać w obce ręce; w dobrach swoich, lubo często dosyć rozległych, ani jednego Niemca nie trzymają, a w miastach nawet zamawiają potrzebne roboty u polskich tylko rzemieślników.

ex-Dublańczyk.

---

*) W W. Ks. Poznańskiem, gdzie stosunki ekonomiczne pod innemi względami są bardzo do tutejszych podobne, robotnik jest blisko o połowę tańszy.

**) Większa część dorosłych umie czytać i pisać, lecz młode pokolenie nie odnosi żadnych korzyści ze szkółek licznych i dobrze uposażonych; po polsku bowiem nie uczą — albo uczą bardzo mało — a po niemiecku dzieci uczyć się nie chcą i nie mogą.

ROZMAITOŚCI.

Fałszowanie makuchów rzepakowych. Do jakiego stopnia posunięty został przemysł wyzyskiwania łatwowiernych rolników, świadczy fakt następujący:

Dla stacyi doświadczalnej rolniczej w Rostock nadesłał pewien rolnik meklemburski próbką makuchów zakupionych na karmę u bardzo sumiennego kupca K., z prośbą oznaczenia wartości pokarmowej takowych. Makuchy te sprzedawane jako rzepakowe z zastrzeżeniem jedynie, że zawierają wiele lnianki (kameliny), rozchwytane zostały wkrótce przez rolników, gdyż cena takowych była znacznie niższą, jak zwykle.

Po powierzchownem już zbadaniu okazało się, że nadesłana próbka na nazwę makuchów rzepakowych wcale nie zasługuje, gdyż makuchy te wyrobione zostały nie z ziarn rzepakowych ani nawet lnianki, które w nieznacznym tylko stosunku istotę makuchów składały, ale głównie z najrozmaitszych nasion chwastów rolnych i innych nieczystości. Ziarna te jednakże nie były rozgniecione, jakby się tego w „makuchach“ spodziewać było można, lecz całe, zupełnie nieuszkodzone, i tylko przy pomocy bardzo nieznacznej ilości ziarn oleistych w formę makucha zbite, tak że dały

się bardzo dobrze po rozmiękczeniu „makucha“ w wodzie — wydzielić i rozgatunkować.

Naturalnie, że analiza chemiczna nie była tu potrzebną, natomiast tem więcej ważną była analiza botaniczna, która wykazała z jakich to ziarn i w jakim stosunku użytych, te tak zwane „makuchy“ rzep akowe przyrządzone zostały.

We wspomnianych makuchach znaleziono między innymi całych nieuszkodzonych ziarn:

	W proc. wagi	L. ziarn w cetn. cł.
Agrostemma Githago (!) Kąkolnica	4.80	202.000
Chrysanthemum segetum, Jastrun	2.98	1.890,000
Polygonum latifolium, Rdest	2.04	448.000
Centaurea cyanus, Bławat	0.71	160.000
Triticum vulgare. Pszenica	0.70	46.000
Rumex acetosa, Szczaw	0.39	120.000
Chenoponium album, Komosa	0.27	200.000
Cuscuta trifolii (!) Kanianka	0.26	272.000
Polygonum bistorta, Rdest błotny	0,25	28.000
Sherardia arvensis, Rolnica	0.20	62.000
Linum usitatissimum, Len	0.11	20.000
Veronica chamedrys, Przetacznik	0.10	18.000
Valerianella, Bieldrzan	0.08	40.000
Plantago lamceolata, Babka	0.05	28.000
Lolium temulentum, Duryjka	0.04	14.000
Brasica Rapa oleracea, Rzepak	0.01	4.000

Razem nieuszkodzonych nasion chwastów 13% wagi przedstawiających 3,498.000 ziarn w jednym cetnarze cłowym.

Jeżeli teraz uwzględnimy, że znaczniejsza część tych nasion osobliwie drobnych i o twardszych łuskach (jak największa część nasion chwastów) przechodzi przez żołądek zwierzęcy nienaruszona i zdolna do kiełkowania, to zrozumiemy jak korzystne być mogą dla rolnika takie tanie makuchy, za pomocą których może sobie jednym cetnarem cłowym 272.000 ziarn kanianki, a 4·8% czyli 202.000 ziarn trującej i zdrowiu zwierzęcia szkodliwej kąkolnicy sprowadzić. (Podług nr. XV. der Mittheil. a. d. landw. Versuchsstation zu Rostok).

Otrucie hreczką. Wypadek prawdziwego otrucia hreczką nierogacizny obserwował Dr. Richter. Nierogacizna była żywiona wielką ilością hreczki. Wkrótce po zaczęciu żywienia tem ziarnem zwierzęta niechciały go zjadać, pomiot był suchy, poczem nastąpiło ciągle wzmagające się zatrzymanie uryny, do czego się przyłączyła febra, przyspieszony oddech, w końcu przychodziły kurcze i zwierzę ginęło. Przy sekcyi skonstatowano gwałtowne zapalenie szyji pęcherzowej, nawet rozpęknięcie pęcherza, nabrzmienie i zaczerwienienie błony śluzowej żołądka i kanału pomiotowego, jak również nagromadzenie krwi w płucach i mózgu. Że te chorobne objawy spowodowane były hreczką, wątpliwości nie podlega, zmiana bowiem karmy i zadawanie w mleku soli glauberskiej uratowało niektóre chore sztuki, poczem już nie zdarzył się wypadek tego samego rodzaju zachorzenia. (Podług Mittheilungen aus der thierärztlichen Praxis im preuss. Staate für 1875/6).

Przegląd czasopism.

Wiener landwirthschaftliche Zeitung 1878 Nr. 30. Wahrheit oder Dichtung? von J. Bauer. Rozbiór kwestyi dla czego wielkie dobra dają tak małą rentę, że właściciel, żeby miał dochody przymuszony jest puszczać dobra w dzierżawy. Jako powody stawia autor najprzód brak samodzielności u zarządców wielkich majątków potem, (co zdaje się być słuszniejsze) nieoględne wydatki na zakupno nowych, często niewypróbowanych maszyn i narzędzi, na zbytnio drogie bydło, na niepotrzebne budowle lub melioracye i t. p. spowodowane przez urzędników, chcących koniecznie wprowadzać odrazu nowości nie czekając, żeby się one naturalnym porządkiem wsunęły w łańcuch dotychczasowego, ale naprzód postępującego gospodarstwa. — Ueber die Verwendbarkeit des croatischen wilden Hopfens für die Bierfabrikation von Dr. C. O. Cech. Wzmianka o doświadczeniach robionych nawet na wielką skalę, o ile dziki chmiel kroacki może chmiel uprawiany zastąpić, i z których wynikło, że może być bardzo użyteczny jako dodatek do chmielu szlachetnego, ale w ilości nie większej jak $^1/_3$ część mieszaniny. — **Nr. 31.** Unsere Wälder von F. Absolon. Autor słusznie podnosi, że ustawa leśna austryacka nie jest wcale tak zła, za jaką ją wielu uważa, ale że niestety pozostaje na papierze a w rzeczywistości za licho jest przestrzegana i lasy niszczeją widocznie z powodu właścicieli różnych kategoryi, spieniążających je bezmyślnie. Ochroną lasu powinien się zająć rząd energicznie i wypełniania odnośnych ustaw lepiej jak dotąd przestrzegać. — Veredlung des Saatgutes von R. Freiherr von Suttner (z drzeworytem kłosa pszenicy). Opisanie postępowania przy regenerowaniu czyli wychowaniu doborowego nasienia pszenicy. W roku 1872 posadził autor w odstępach 6 calowych 32 ziarn pszenicy Pedigree, z których zebrał 3300 ziarn (0.25 litra). Te ziarna posadzone, ale już w 4 calowych odstępach dały 16 litrów (plon 64-krotny). Wysiane w polu dały 272 litrów w roku 1874. Z tych wydzielono 150 litrów wyborowego nasienia, które wysiane po zbiorze dały 2058 litrów w roka 1875. a więc 14 ziarn. Plon ten utrzymuje się i nadal. Żeby osiągnąć plony niezwykłej wysokości (nawet 30 do 40 krotne), trzeba więc ziarno regenerować w powyższy sposób, przeznaczając osobne kawałki na wychowanie nasienia. Trud niewielki i baczność przy siewie, względnie sadzeniu, opłaca się sowicie obfitym plonem. Obszar wynoszący $^1/_{20}$ obszaru mającego być następnie obsianym wystarcza do wychowania regenerowanego nasienia. **Nr. 32.** Die Grundsteuerregelung in den österreichischen Provinzen, von H. Tannenberger. Bardzo ostry artykuł przeciwko zamierzonym zmianom w najważniejszych częściach ustawy o podatku gruntowym z 24. maja 1869 r. W drugim artykule (**Nr. 33**) wyrażając nadzieje nie przyjęcia noweli, pisze autor jadowicie: „Życzyłbym sobie jednak, żeby natenczas słuszność sprawy zwyciężyła sama przez się, nie zaś przez jakieś zakulisowe szacherki, jak to się działo z usunięciem porządku dziennego noweli w dniu 12. czerwca b. r. Wprawdzie zaprzeczają w niektórych kołach, żeby nowela do prawa regulującego podatek gruntowy poświęconą została jako cena głosowania Polaków za ugodą, z drugiej strony jednak twierdzą bardzo stanowczo, że taki handel się odbył“. W końcu gniewa się autor bardzo, że w Galicyi oszacowanie wykazuje często bardzo małe cyfry i kończy twierdzeniem, że Galicya powinna daleko większe podatki płacić, ponieważ zły stan gospodarstwa jest winą jej mieszkańców i że niskimi (!) podatkami rząd premiuje nasze złe gospodarstwo.

Der Landwirth. Breslau. Nr. 60. Volkswirthschaftliche Aussichten. Nadzieje polepszenia stosunków ekonomicznych po zawarciu pokoju berlińskiego, w których ziszczenie autor tak wierzy, że nawet zaleca niemieckim i austryackim kapitalistom zakupywanie wielkich dóbr państwowych lub kościelnych w Bułgaryi, a szczególnie Bośnii, twierdząc że to nie byłaby wcale zła spekulacya. Nam się zdaje, że wiele wody jeszcze upłynie, nim w tych krajach

obcy spekulant będzie mógł mieć nadzieję stałego powodzenia jako rolnik. — **Nr. 62** i **63**. E. L. Die Rindviehzucht in der Landdrostei Stade. Dla hodowców bydła zajmujące opisanie stosunków rolniczych i hodowli bydła w północno-wschodniej części dawnego królestwa hanowerskiego, tem bardziej, że o tych okolicach w dziełach rolniczych albo wcale nie wspominają, albo tylko pobieżnie jak np. Rohde w „die Rindviehzucht“ w drugim tomie, lub Hugo Lehnert w „Fingerzeige bei Auswahl der Rasen, Kauf und Transport von Rindvieh“. — **Nr. 65**. Die Russische Concurrenz. Autor zwraca uwagę rolników niemieckich na niebezpieczeństwo zagrażające im ze strony Rossyi, w której wywóz produktów rolniczych ciągle się wznosi, co głównie przypisać należy ułatwionym komunikacyom w stosunku do dawniejszych czasów. W dziesięciu latach od r. 1865 do 1875 zwiększyła Rossya długość swych kolei żelaźnych o 300%, (Austrya o 190%, Niemcy o 110%). Przy wzmagającej się i tańszej produkcyi, oraz taryfach różniczkowych jakby umyślnie dla poparcia interesów rossyjskich w Niemczech ustanowionych, nic dziwnego, że z wyjątkiem pszenicy, ceny wszystkich zbóż w Niemczech zależą od Rossyi. Produkcya i wywóz lnu i konopi (włókna, nasienia, oleju, płótna) wzmogły się także nadzwyczajnie. Również groźną konkurencyą jest produkcya bydła rogatego i innych zwierząt domowych, mianowicie od czasu jak Anglia zamkniętą jest dla obcego żywego bydła, gdyż wszystko co szło do Anglii, pada całym ciężarem na targ niemiecki, jak na teraz wprawdzie dla bydła stepowego zamknięty. Najgorzej będzie jednak, gdyby dozwolonem zostało sprowadzanie mięsa wybijanego na granicy, gdyż wtedy import zwiększyłby się o 3 do 4 razy w stosunku do importu jaki był przez zakazami i zamknięciami granic. Te same niebezpieczeństwo i w wyższym jeszcze stopniu grozi i naszemu rolnictwu. — **Nr. 67**. Die amerikanische Concurrenz. Autor uważa konkurencyę Ameryki na targach europejskich za groźniejszą dla rolnictwa niemieckiego niżeli konkurencyę rosyjską, uwzględniając potężną i szalenie szybko podnoszącą się produkcyę rolniczą w Ameryce, spowodowaną przez ciągle postępujące wyzyskiwanie za bezcen nabytych obszarów ziemi dziewiczej, zadziwiającej siłą produkcyjną. Przy taniości produktów na miejscu, przedziwnie ułatwionych komunikacyach lądem i wodą, Ameryka może na targu europejskim wkrótce wszechwładnie zapanować. Dodałbym jednak na pocieszenie rolników europejskich, że koszta transportu z Ameryki do Europy muszą być zawsze bardzo znaczne, a następnie, że amerykańskie rolnictwo jest jak dotąd gospodarstwem rozbójniczem i gdy zastępy osadników czasowych (squatter)przesuną się po żyźnych obszarach, nastanie i tam może w niedługim czasie wyrównanie między produkcyą i potrzebą miejscową, a wtedy Ameryka (oprócz może bydłem i to dopóki nie zawlecze się i tam zaraza), przestanie być groźną dla Europy. — **Nr. 68** i **69**. Deutsche Colonisation und Auswanderung. Rzecz bezpośrednio nas nie dotycząca, zasługująca jednak na uwagę, autor bowiem dowodzi, że w samych Niemczech są przestrzenie, na których koloniści niemieccy mogliby znaleść pomieszczenie, mianowicie, gdyby z pomocą rządu rozległe pustki, jałowizny i bagna, przemienione były w role produktywne. Szczególnie podnoszę uwagę, że przy melioracyach zaleca autor używać więźniów, którzy obecnie robią czasem rzeczywiście groźną konkurencyę przemysłowi miejscowemu (domowemu np. koszykarstwu). głównie zaś trzymani w domach poprawy wcale z nich nie wychodzą poprawieni, ale owszem skończonymi łotrami, gdy zajęci przy robotach melioracyjnych prędzej może nadawaliby się poprawie. W drugim artykule (Nr. 69) autor zastanowia się nad istotą kolonizacyi angielskiej, zalecając podobne postępowanie Niemcom, którzyby może z czasem tak samo swemi koloniami stać się mogły równie potężnemi, jak jest niemi obecnie Anglia. — **Nr. 70**. Dr. S. Ueber den Weizensteinbrand und dessen Bekämpfung. Dra. Sempołowskiego artykuł o śnieci, o którym już wspomnieliśmy w przeglądzie treści Ziemianina Nr. 31.

Ceny targowe we Lwowie.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilgram. bez opłaty akcyzowej). Pszenica złr. 7·50 do 8·65, żyto złr. 4·75 do 5·50, jęczmień złr. 4·75 do 7·50· owies złr. 4·50 do 5·—, kukurudza zeszłoroczna złr. 5·50 do 5·75, kukurudza nowa złr. 4·75 do 5·50, groch do gotowania złr. 6·75 do 7·75, groch pastewny złr. 5·— do 6·—, fasola złr. 8·50 do 8·75, wyka złr. 3.75 do 4·10, koniczyna złr. 30·— do 42·—, anyż płaski złr. 30·— do 43·—, kminek złr. 27·— do 31·— rzepak zimowy złr. 8·— do 12·25, rzepak letni złr. 11·— do 11·25, lnianka (rzyj) złr. 8·75 do 10·—, nasienie lniane złr. 9·75 do 10·75, chmiel —·—

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy złr. 32·— do 32·50.

Część urzędowa.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 1141.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uzyskawszy w roku bieżącym subwencyę rządową **1500 złr. w. a.** na zakupno rozpłodników, celem odprzedaży po zniżonej cenie hodowcom bydła w obrębie Towarzystwa zamieszkałym, podaje niniejszem do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w zakupnie buhajów czystej krwi ras żądanych — z opuszczeniem 30% pod następującemi warunkami:

1. Tylko właściciele obór zawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie — która to okoliczność ze strony dotyczącego Oddziału przy nadesłaniu zgłoszenia stwierdzoną być ma — mogą się ubiegać o kupno rozpłodników po cenie zniżonej.

2. Zgłoszenia — wraz z kaucyą po 50 złr. od sztuki — nadesłane być mają najdalej do **końca Września b. r. franco** do podpisanego Komitetu — i zawierać wewnątrz:
   a) oznaczenie rasy,
   b) „ ilości sztuk.
   b) „ wieku.

3. Zgłoszenia bez kaucyi nie będą uwzględnione jak również kaucya, którejby właściciel od kupna odstąpił, nie zostanie zwróconą — lecz przepada na rzecz funduszu subwencyjnego.

4. Zakupiono bydło odebrane być ma za złożeniem reszty należytości w terminie, który później do wiadomości podany będzie — a między zamawiającymi też samą rasę, jeśli porozumienie nie nastąpiło, los oznaczy (w obecności Komisyi) przypadającą dla każdego sztukę.

5. Każdy nabywca obowiąże się deklaracyą własnoręczną do zatrzymania nabytej sztuki w celach chowu przez dwa lata przynajmniej — a niedotrzymujący tego warunku, traci na zawsze prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa. Wreszcie:

6. Członkom — płacącym 15 złr. wkładki rocznej do Towarzystwa i niezalegającym z opłatą — przysłuża nadtopust 5% dalszych.

Zastrzega przytem Komitet, iż gdyby powyższa kwota na uwzględnienie wszystkich żądań nie starczyła, uwzględnione będą zgłoszenia według kolei pierwszeństwa.

Ogłoszenie niniejsze udziela się do wiadomości Szanownych Rad Oddziałowych, Świetnych Wydziałów Rad powiatowych i Świetnych c. k. Starostw — z uprzejmą prośbę, o jak najskuteczniejsze i jak najrychlejsze rozpowszechnienie pomiędzy stronami interesowanemi.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.
Lwów dnia 6. wrześaia 1878.
Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.
J. Greliński, sekretarz.

OGŁOSZENIA

Do numera dzisiejszego dołączamy ogłoszenia księgarni Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.